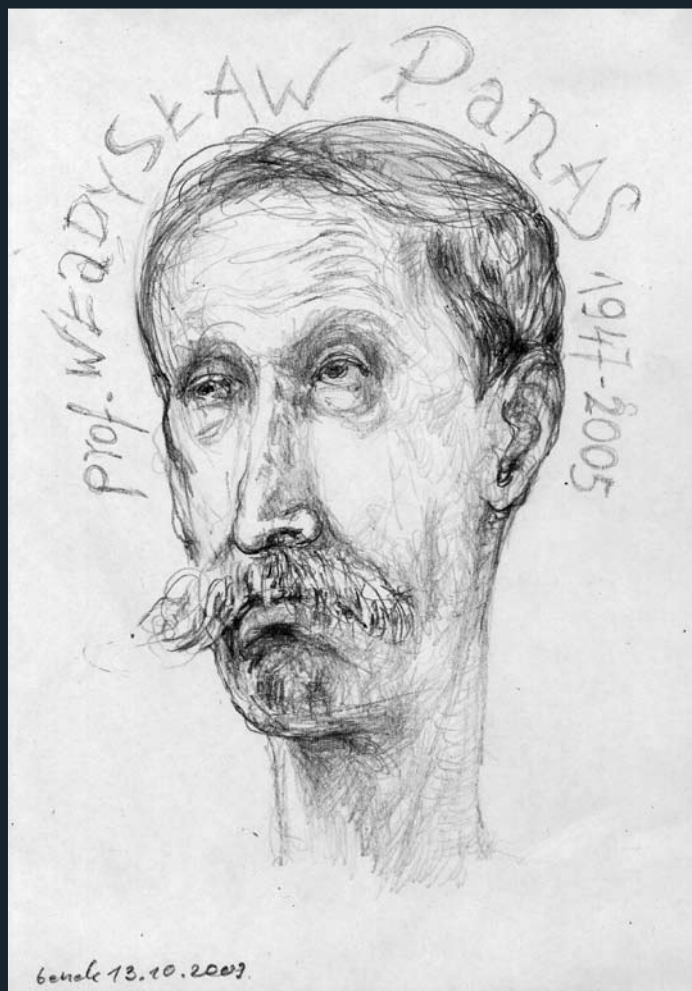


Jerzy Jacek Bojarski



*Vita mortuorum
in memoria vivorum est posita.*

*Życie zmarłych
złożone jest w pamięci żywych.*

Cyceron

Władysławowi Panasowi
w piątą rocznicę śmierci

Lublin, 24 stycznia 2010

CZYTANIE ŚWIATA ZACZYNA SIĘ W DĘBICY...

Lista uczniów klasy VII
Szkoły Podstawowej w Dębicy
(rocznik 1954-1962)

1. Halina Balewander
2. Longin Bingiel
3. Marian Czupryn
4. Jacek Dziwosz
5. Eugeniusz Drozdowski
6. Mieczysław Fariaszewski
7. Zofia Gniotek
8. Teresa Huszla
9. Władysław Jagiełło
10. Stanisław Jany
11. Stanisław Jasiak
12. Maria Kobylańska
13. Krystyna Kosmala
14. Celina Maraszek
15. Maria Mazur
16. Tadeusz Migda
17. Elżbieta Molenda
18. Marek Molenda
19. Halina Sandomierska
20. Teresa Obrat
21. Władysław Panas
22. Zygmunt Polak
23. Wacław Sadowski

Nauczyciele:

- Szczepan Bryk – kierownik
Wanda Bryk
J. Majewska
Lucyna Karkosik
Jan Mituniewicz
Franciszek Lecho
Walentyna Iwancewicz



Jerzy Jacek Bojarski

CZYTANIE ŚWIATA ZACZYNA SIĘ W DĘBICY...

wstęp

Zbigniew Milczarek

rysunki

Benek Homziuk

DĘBICA-LUBLIN 2010

Na pierwszej i czwartej stronie okładki wykorzystano rysunki Benka Homziuka:
Prof. Władysław Panas, Szofer Władka Panasa brum... brum, brum...

© Copyright by Jerzy Jacek Bojarski, Lublin 2010

Wydawca:

**Miejska Biblioteka Publiczna
im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie
ul. Hempla 5, 20-008 Lublin
Dyrektor Piotr Tokarczuk
www.mbp.lublin.pl
www.niecodziennik.mbp.lublin.pl**

Współpraca:

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
ul. Grodzka 21
20-112 Lublin
www.panas.tnn.pl

Zdjęcia udostępnili:

E. Bartosiewicz, J. J. Bojarski, W. Długosz,
L. Karkosik, Z. Milczarek, M. Molenda, T. Panas, W. Piętka, T. Rolke, A. Rożek,
Archiwum ZSP w Rymaniu, Archiwum LO im. M. Kopernika w Kołobrzegu,
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Archiwum KUL, Archiwum UAM w Poznaniu

Egzemplarz bezpłatny

Czytanie życiorysu Władysława Panasa poprzedziła zaskakująca inspiracja, którą okazało się spotkanie w magicznym Lublinie trzech osób: Jerzego Jacka Bojarskiego, Joanny Kostrzewy i piszącego te słowa. Czy *genius loci* miejsca, w którego nazwie „Sielsko Anielsko” pojawia się osobliwa koegzystencja dwóch idealnych, choć odległych od siebie przestrzeni: ziemskiej i niebiańskiej, miał wpływ na dalszy bieg wypadków?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak właśnie się stało. I nie jest oczywiście dziełem przypadku, iż do spotkania w mieście Widzącego, Józefa Czechowicza i Władysława Panasa doprowadziła nas mapa innego miasta, „jedyne na świecie”, jak nazywał Drohobycz Bruno Schulz. Przygotował, a właściwie wytropił ją Jerzy Jacek Bojarski. W aurze tych dwóch magicznych miast, sąsiadujących ze sobą tylko na poziomie metafizycznym, została przywołana postać Profesora, który czytał je jak księgi.

Jerzy Jacek Bojarski postanowił powrócić do dzieciństwa i młodości Władysława Panasa, by jeszcze raz osiągnąć ich „pełnię i bezmiar”. Jestem przekonany, że mu się to udało. Tak się też nieprzypadkowo złożyło, że czytanie biografii autora *Brunona od Mesjasza* przez Jurka i odczytywanie świata przez małego Władzia rozpoczęło się w tym samym miejscu, czyli w Dębicy.

Aby dopełnić kabalistyczną wykładnię nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności, warto jeszcze zwrócić uwagę na zaskakującą zbieżność dat. Spotkaliśmy się 28 sierpnia 2009 roku w Lublinie. Dziś, kiedy piszę te słowa, a Jerzy Jacek Bojarski skończył reportaż o zbieraniu różnych wątków biografii Profesora, jest 28 października. Nie zdradzę wielkiej tajemnicy, jeśli powiem, że liczba 28 została przypisana Władysławowi Panasowi od samego początku. Wyznacza bowiem dzień jego urodzin. Jeśli dalej będziemy korzystać z podpowiedzi kabalistów, to musimy dodać 2 i 8. Otrzymamy w ten sposób liczbę 10, która jest symbolem doskonałości.

Co stanie się kolejnym etapem naszej restytucji świata, czyli zbierania, używając kabalistycznego sformułowania Brunona Schulza, ułamków potłuczonego zwierciadła? W jakiej przestrzeni i czasie będzie się ona dokonywać? Tego na szczęście nawet się nie domyślamy, choć Profesor, jak zwykle, pewnie już o wszystkim wie. Dla nas te antycypacje pozostaną enigmą, czyli wyzwaniem. Jedno jest pewne. W tym niejasnym splocie ziemskich i niebiańskich wątków „nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z czymś, co Emmanuel Lévinas nazywał «intrygą Nieskończoności»”.

Zbigniew Milczarek

Tomaszów Mazowiecki, 28 października 2009



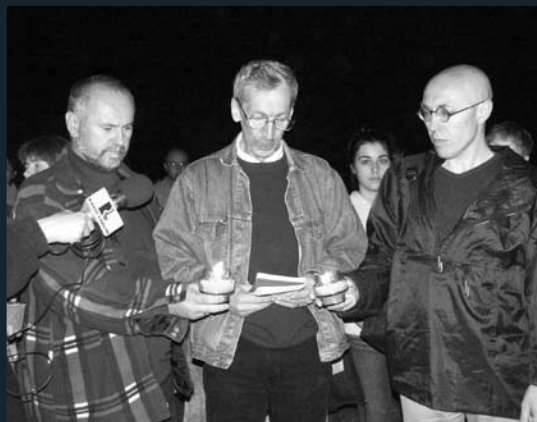
Czytanie świata zaczyna się w Dębicy...

Mój urlop we wrześniu 2009 roku nie zapowiadał się twórczo i pracowicie. Miałem wypoczywać, lenić się i opalać nad polskim morzem. Zdarzyło się jednak inaczej. Wystarczył jeden telefon od mojego przyjaciela Zbyszka Milczarka, aby finał pobytu nad Bałtykiem stał się ułamkiem pewnej intrygi, której bohaterem jest Władysław Panas.

Został mi zadany do odczytania, o czym przed laty pisał Schulz jako zadaniu każdego egzegety, nieznanemu nikomu werwet. Dotyczył biografii Profesora. Trop prowadził ku genialnej epoce dzieciństwa i młodości przyszłego odkrywcy „Brunona od Mesjasza”.

Podjąłem się tego wyzwania. Zrozumiałem, że muszę natychmiast jechać do Dębicy. Nie przeszkadzało mi wcale, że kiedyś byłem tylko szoferem Władka Panasa. Czy miała mi przypaść w udziale rola tropiciela tropicieli? Tego oczywiście nie wiedziałem.

Promocja mapy *Bruno Schulz i Drohobycz* oraz *sen nad morzem*



Od lewej: J. J. Bojarski, W. Panas, T. Pietrasiewicz. Profesor czyta nad grobem Józefa Czechowicza fragment *Poematu o mieście Lublinie* podczas spaceru „Noc z Czechowiczem”

Kończyły się wczasy w Darłówku. Dnia 9 września 2009 roku, w przedostatni dzień pobytu nad morzem, odbyłem podróż do Dębicy koło Rymania. Podążałem śladami prof. Władysława Panasa (1947-2005), mojego bardzo dobrego kolegi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Co było pierwotnym impulsem tego biograficznego rekonesansu?

Wszystko zaczęło się w Lublinie 28 sierpnia 2009 roku. W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego odbywała się promocja przygotowanej przeze mnie mapy *Bruno Schulz i Drohobycz*. Przyjechał na nią specjalnie z Tomaszowa Mazowieckiego Zbigniew Milczarek, student Władysława Panasa, współautor, redaktor i wydawca pierwszej wspomnieniowej książki o nim (*Marzenie Błękitnookiego. Ułamki wspomnień o Profesorze Władysławie Panasie*, Tomaszów Mazowiecki-Lublin-Drohobycz 2005).

Nieprawdopodobny zbieg okoliczności sprawił, że na promocji mapy pojawiła się także Joanna Kostrzewa, której wcześniej nie znałem. Przyjechała do miasta Józefa Czechowicza w zupełnie innym celu. Okazało się, że podczas przejazdu autobusem PKS-u do Lublina spotkała Zbyszka Milczarka. Znali się wcześniej tylko z widzenia, ponieważ uczył języka polskiego jej syna. Chodzili nawet do równoległych klas tej samej szkoły podstawowej, choć Zbyszek tego nie pamiętał.

Zaczęli rozmawiać na przystanku w Odrzywole. W pierwszych zdaniach rozmowy Joasia stwierdziła, że jej ojciec prosił ją, aby odnalazła w Lublinie Zaulek Władysława Panasa. Okazało się, iż Waclaw Sadowski i Władysław Panas poznali się w dzieciństwie. Uczyli się w Szkole Podstawowej w Dębicy. Przez sześć lat uczęszczali do tej samej klasy. Zbyszek opowiedział wtedy Joasi o swojej znajomości z profesorem Panasem i zaprosił ją na promocję mapy.

O tym wszystkim dowiedziałem się dopiero wieczorem. Siedzieliśmy wtedy w Restauracji „Sielsko Anielsko” na Starym Mieście w Lublinie. Joasia opowiadała mi, że tata w domu często wspominał Władysława Panasa, ponieważ w pewnym okresie młodości przyjaźnili się, zwłaszcza po wydarzeniach marcowych z 1968 roku.



Zaulek Władysława Panasa na Starym Mieście w Lublinie



Władysław Panas ze swoją klasą licealną na wykopkach ziemniaków w PGR-ze

Podróż do Dębicy

To wyznanie Joasi wróciło do mnie natrętnie na początku września nad polskim morzem. W nocy w Darłó-wku przypomniał mi się Władek i nie dał mi spać. Postanowiłem działać z sobie tylko znaną fantazją, ekspresją i determinacją. Chciałem odwiedzić jego – jak to się dzisiaj ładnie mówi – „małą ojczyznę”, czyli Dębicę.

Nawigatorem przez telefon komórkowy po nieznaną mi zupełnie ziemi dębickiej był Waław Sadowski. Tomasz Pietrasiewicz z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, indagowany telefonicznie, powiedział: *Jedź i zbieraj materiały! Jak ty tego teraz nie zrobisz, to kto to uczyni?* Bo nawet na bogatej stronie internetowej (www.panas.tnn.pl) poświęconej Władysławowi Panasowi, na której zostały zebrane jego teksty, nagrania filmowe i radiowe, zdjęcia, wspomnienia o nim, bibliografia oraz wiele innych archi-waliów, znajduje się niewiele informacji o dębicko-kołobrzeskim okresie życia Profesora.

Z Darłó-wka do Dębicy zrobiłem przeszło 120 kilometrów. Zbyszek Milczarek podczas mojej jazdy sa-mochodem dodawał mi otuchy. Pisał w sms-ie: *Z wielkimi nadziejami na zebranie ułamków potłuczonego zwierciadła*. Pogoda była śliczna. Pomyślałem przez chwilę o słońcu, plaży, wodzie morskiej, a przede wszystkim o moim synku Stasiu, który tylko ze mną nie bał się kąpać w morzu. Instykt tropiciela, adre-nalina historyczno-reporterska, a także nieznaną dzieje Władka z okresu dębicko-kołobrzeskiego wzięły jednak górę nad byczeniem się i kąpielami słoneczno-morskimi.

Szybko dotarłem do Dębicy. Przed sklepem – jak na filmie *Ranczo* – trzech „dżentelmenów” popijało miejscowego „mamrota”, ale starą szkołę podstawową wskazali prawidłowo. Robiłem zdjęcia i filmowałem. Potem odwiedziłem w Leszczynie brata Wacława Sadowskiego, Kazia. Nagrałem pierwsze wywiady. Spotkałem się także z księdzem proboszczem Krzysztofem Kempą w kancelarii parafialnej w Rymaniu. Rozmawialiśmy bardzo długo i serdecznie, ale niewiele się dowiedziałem.

Czułem przez cały czas wsparcie ze strony Władka, choć za życia, podczas spotkań ze mną, niechętnie powracał do wspomnień z przeszłości. Kiedyś zapytałem go o to, gdzie się urodził. Żachnął się wtedy na moje pytanie i odrzekł: *Nie mam już po co tam wracać*. Dodał jeszcze, żebym sobie tym głowy nie zawracał. Było to po śmierci jego mamy, Marii Panas.

Po latach stało się inaczej. Nie posłuchałem rady Profesora. Jako niezależny historyk i reporter postanowiłem dotrzeć do matecznika jego biografii. Szukałem z zacięciem, pasją i na dodatek z wielkim szczęściem.

Portret rodzinny



matka Maria Panas



siostra Janina Sikora

Owiedziłem jego dom stojący zdecydowanie na uboczu wsi, zwany przez miejscowych „Pod Wiatrakiem”, choć młaki tam już nie mielono, bo młyna-wiatraka nie było. Został wybudowany przez Niemca Reichera z czerwonej cegły w ówczesnym Damitz. Tutaj przed wojną żyli spokojnie Niemcy, kilka rodzin żydowskich i rodziny z nazwiskami o słowiańskim brzmieniu. Jeszcze do 1941 roku w Dębicy znajdowały się: dwa zakłady budowlane, restauracja ze stacją paliw i sklepem, młyn, kuźnie, stolarnia, szewc, kra- wiec, poczta, Ziemska Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa.

Zobaczyłem pokój Władka. W kuchni kran mosiężny z wodą. Tutaj lubił przesiadywać Józef Panas, ojciec Profesora, czytając książki i gazety, o czym opowiedziała mi Walentyna Długosz (dawniej Iwancewicz), która uczyła Władka języka polskiego w klasie siódmej. Podszedłem do okien. Przez nie Władek wyglądał na świat. Zrobiłem zdjęcia tych widoków. Obszedłem gospodarstwo. W pobliżu było widać stawy i piękny las. Zobaczyłem brzoźkę, obok której Władek często przechodził. Pod nią odpoczywał, stąd podziwiał sielskie krajobrazy, choć życia lekkiego nie miał. Tutaj właśnie przyszedł na świat.

Władysław Ludwik Panas urodził się 28 marca 1947 roku w Dębicy, niedaleko Rymania. Był najmłodszym dzieckiem Józefa i Marii Panasów. Został ochrzczony 7 kwietnia 1947 roku w kościele św. Andrzeja



ojciec Józef Panas



siostra Halina Sandomierska



brat Józef Panas

Boboli w Gościnie przy pięknej chrzcielnicy z XIII wieku, wykutej z białego gotlandzkiego kamienia w kształcie kielicha. Chrzest nie odbył się w kościele parafialnym św. Szczepana w Rymaniu, ponieważ w tym czasie nie było jeszcze księdza. Pojawił się wg zapisów ksiąg parafialnych dopiero w lipcu 1947 roku.

Władysław Panas miał starsze rodzeństwo. Dwie siostry: Janinę i Halinę, a także brata Józefa. Ojciec w dniu jego narodzin miał 61 lat. Zmarł w październiku 1954 roku. Władek miał wtedy zaledwie siedem lat i rozpoczynał naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej.



Władysław Panas

Do Dębicy Panasowie przybyli z Białostoczczyzny w październiku 1946 roku. Uciekali przed NKWD w obawie przed aresztowaniem i zsyłkami. Chcieli do Szczecina, ale zatrzymali się w Dębicy, bo tak zrządził los. Wieś odmienna niż ta, którą zostawili w lasach w okolicach Hajnówki czy Perelejewa. Ulica brukowana. Szkoła murowana z trzema klasami. Wybudowana z czerwonej cegły. Zostawiona przez Niemców w dobrym stanie. We wsi piękny drewniany kościółek, ale protestancki. Poświęcono go dopiero w 1958 roku na potrzeby katolików.

Józef Panas w czasie wojny aktywnie walczył w organizacjach podziemnych. We wsi należał do świątłych i bardzo mądrych ludzi. To po nim Władek odziedziczył szczupłą sylwetkę i wzrost, urodę zaś po matce.

Ojciec Władysława Panasa miał problemy z władzą ludową. Za niepłacenie kontyngentu prawdopodobnie został skazany na więzienie, o czym poinformowała mnie Elżbieta Bartosiewicz. Potem chorował przez kilka lat. Zdrowia już niestety nie odzyskał. *Był to bardzo ciężki okres dla mojej rodziny – wspominał w swoim zyciorysie Władek.*

Najstarsza siostra Janina szybko się usamodzieliła. Kiedy druga siostra Halina wyszła za mąż i szwagier Alfred Sandomierski objął gospodarstwo, było im trochę lżej. Starszy brat Ziutek (Józef) z powodu trudnych warunków materialnych musiał jednak opuścić Dębicę. Wybrał początkowo szkołę górniczą, do której uczęszczał w latach 1954-1956. Otrzymał nawet promocję do klasy trzeciej, ale zdrowie nie pozwalało mu na pracę pod ziemią. Musiał zmienić miejsce nauki. Wstąpił ochotniczo do wojska. Szkołę Podoficerską WSW ukończył 28 kwietnia 1959 roku. Kurs dyżurnych ruchu lotniczego, prowadzony przez Oficerską Szkołę im. Jana Krasickiego w Dęblinie, ukończył 18 lipca 1962 roku. Potem pracował jako dyżurny ruchu lotniczego na lotnisku koło Świdwina (Koszalińskie). Dnia 23 grudnia 1965 roku ożenił się z Janiną Jagiełło. Był już wtedy cywilem. Pracował w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rymaniu do 31 marca 1972 roku.

Współmieszkanką domu Panasów w Dębicy była wówczas Elżbieta Sikora (po mężu Bartosiewicz), siostrzenica Władka, którą odwiedziłem



Od lewej: Władzio Panas, Maria Panas z Elżunią na rękach, Ziutek Panas

w Kołobrzegu. Rozmawiałem z nią przez dwie godziny. Razem wychowywali się pod jednym dachem. Wiele pierwszych cennych informacji i fotografii otrzymałem właśnie od niej. Wziąłem do ręki zdjęcie małego jeszcze Władzia. Widać na nich trzyletniego chłopczyka o jasnych włosach. Obok stoi brat Ziutek z pieskiem. Jest jeszcze malusieńka jednoroczna Elżunia na rękach babci, Marii Panas. Gdy się urodziła, została w domu babci, do której mówiła „mamusiu”, o co mały Wladek był zazdrosny. Różnica wieku między wujkiem Władkiem a siostrzenicą Elą okazała się niewielka – zaledwie dwa lata. Nasze spotkanie było wzruszające i pełne emocji. Pojawiło się wiele wspomnień rodzinnego domu z czasów wspólnego dorastania z „wujkiem” Władkiem.

Z pamięci Elżbiety Bartosiewicz zaczęły wyłaniać się kadry z dzieciństwa:

Dom pachnący chlebem pieczonym, ciasto drożdżowe gigantycznie wyrosłe, gruszki suszone w koszyku i smażone jakieś placuszki. To zawsze stało na stole.

Zapamiętałam pokój, w którym leżał chory dziadzio Józef Panas. Znajdowało się w nim wiele książek, które czytał synom. Opowiadał im i tłumaczył, a wujkowie Ziutek i Władzio uważnie słuchali. Lubiałam ten pokój, stół z książkami. Ziutek wtedy coś czytał, Władzio z uporem poznawał literki. Ja siedziałam na kolanach dziadka, jak cenzor przekładając kartki w książkach. Chyba przeszkadzało im to. Pamiętam, jak Władzio wypowiedział kiedyś uwagę: „Ona nie jest ostrożna. Nie wie, co tu pisze. Ja bym sam tę książkę chciał czytać”.

Władzio często mnie strofował: „Ty nie możesz na moją mamusię mówić: mamusiu! Ja tylko mogę. Powiedz, że nie będziesz na mamusię mówić: mamusiu! O, słyszałem, jak mówiłaś mamusiu na mamusię”. Spór o mamusię nie miał końca. Dla mnie babcia Maria Panas na zawsze została Mamusią.

Pamiętam też dzień październikowy, ten najgorszy w życiu. Ze szpitala ktoś przysłał telegram – Józef Panas nie żyje (ojciec Władzia, a mój dziadzio). Nie rozumiałam chyba, co to znaczy, bo cieszyłam się, że do dziadzia ja też pojedę. Zbierałam więc uparcie kasztany na koszyczki, które dziadzio zawsze mi robił. Pamiętam do dziś, jak babcia płacząc powiedziała: „Elżuniu, jesteś na tyle roztropna, że powagę możesz zachować! Dziadzio już odpoczywa. Pojedziemy się tylko pożegnać”.

Po śmierci dziadzia wszystko stało się dla mnie jasne. Szybko dorosłam. Potem były święta, choinka, jak zwykle dyskusje, rozmowa rodzinna. Słuchałam z uwagą słów mojej babci, Marii Panas, która, trzymając oplutek w ręku, mówiła: „Jest nam ciężko. Życie się toczy. Bieda nie może być widoczna. Zawsze razem jest łatwiej zwyciężać”. Wtedy Halina, siostra Władzia, rozplakała się bardzo. Wypowiedziała następujące słowa: „Mamusiu, ja mamusi nie opuszczę! Będziemy jakoś gospodarować”.

Później nieraz widziałam ciocię Halinę, jak w polu orala koniem. Był jej bardzo posłuszny, jakby rozumiał trudną sytuację rodziny. Wszyscy starali się pomagać według sił i możliwości.

Przypominam sobie, jak z Władziem drwa do szopy nosiłam z podwórka. Oczywiście Władzio z książką na kłodzie usiadł i czytał. Twierdził, że nie może marnować czasu. Staralam się, jak mogłam, aby był szybciej koniec roboty. W nagrodę dostałam od niego krążek dropsa. Powiedział przy tym: „Wiesz, resztę muszę mieć na później”. On lubił chomikować.

Innym razem przyszło nam krów pilnować. Władzio książki zabierał ze sobą. Robił dzieciom wykłady. Mówił, że bezmyślne czytanie obraża pisarza czy poetę. Trzeba zrozumieć, co chcieli przekazać tym, którzy

będą ich czytać. Stwierdził któregoś dnia: „Ja czytam, bo jestem ciekawy. I muszę rozpracować, dlaczego pisali”. Te słowa utkwiły mi szczególnie w pamięci.

Dom Panasów był przyjaźnie otwarty dla wszystkich. Panował w nim dobry duch. Tu w zimowe wieczory – jak w „Chłopach” – sąsiadki zbierały się, by razem robić na drutach. Babcia Panasowa była ostoją rodziny. Zawsze pogodna. I chociaż było ciężko, nigdy nie narzekała. Zajmowała się szyciem, dlatego turkot maszyny nieraz było słychać do późna w nocy.

Atmosfera w domu była dla dzieci znakomita. Śpiewano piosenki. Władzio dzieciom czytał. Kazał się uczyć wierszy. Potem były popisy, kto najlepiej zapamiętał.

Szkoła Podstawowa w Dębicy



Nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Dębicy. Od lewej: Lucyna Karkosik, Franciszek Lecho, Szczepan Bryk, Walentyna Iwancewicz

Władysław Panas uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Dębicy w latach 1954-1962. Pierwszą jego nauczycielką była nieżyjąca już Lucyna Karkosik. To ona założyła szkołę na przełomie 1945/1946 roku. Przybyła do Dębicy z robót przymusowych w Niemczech. Uczyła w szkole aż do przejścia na emeryturę. To pod jej okiem w pierwszej klasie Władzio rozpoczął swoją edukację. Walentyna Długosz zapamiętała, że przepięknie pisała i miała talent plastyczny. Uczyła w szkole tańca i śpiewu.

Wspomniany przeze mnie Waclaw Sadowski uczęszczał z Władkiem do szkoły podstawowej od drugiej do siódmej klasy. Zapamiętał, że do drugiej klasy – w roku szkolnym 1955/1956 – przyszedł profesor prawie nie chodząc, bo był chory na płuca. I to właśnie wtedy nie otrzymał promocji z języka polskiego i matematyki. Funkcję wychowawczyni pełniła w klasie drugiej nieznaną teraz nikomu pani Majewska, która później była pracownikiem fizycznym w PGR-ze. Podobno miała tylko podstawowe wykształcenie. Przy powtarzaniu klasy w roku szkolnym 1956/1957 wychowawczynią była Wanda Bryk.

Klasę trzecią (rok szkolny 1957/1958) przejął Franciszek Lecho. W czwartej i piątej (lata 1958-1960) wychowawcą Władysława Panasa został Jan Mituniewicz. On z kolei przybył do Dębicy z Kazachstanu, choć pochodził z Wileńszczyzny. Władka oceniał bardzo wysoko na tle pozostałych uczniów. O rodzinie Panasów mówi wprost: *Wyróżniała się na tle mieszkańców Dębicy. Ludzie mądrzy, odcytani, z piękną kartą historii. Mieszkali na uboczu wsi. Trochę stronili od nas. Chyba do nich nie pasowaliśmy.* Z czwartej klasy zachowało się zdjęcie Władka podczas lekcji z Lucyną Karkosik.

Nauczycielką języka polskiego w klasie siódmej była Walentyna Iwancewicz (obecnie Długosz), która przybyła do Dębicy z Syberii.



Klasa IV - Władek Panas siedzi w ostatniej ławce

Zapamiętała Władka jako bardzo zdolnego, czytanego i uczynnego, choć skrytego w sobie ucznia. Siedział w ostatniej ławce ze Stasiem Janym, któremu często podpowiadał (kolega z ławy szkolnej Profesora przebywał w Norwegii, gdy ja odwiedziłem Dębicę, więc się nie spotkaliśmy). Wśród uczniów szkoły podstawowej Wladek wyróżniał się zamiłowaniem do czytania i bezbłędnym pisaniem. Pisał zwięźle i logicznie. Uważał, że stroniczka wystarczy. Miał zawsze swoje zdanie. Był uparty i ambitny.

Wacław Sadowski potwierdza opinię nauczycielki języka polskiego, że Wladek miał bardzo dobry styl pisania i wypowiedzi, którego mu zazdrościli inni uczniowie. Był w szkole podstawowej nie do podrobienia.

Wladek zawdzięczał zamiłowanie do książek Ziutkowi, który zapoznawał go z literaturą. Wspominał, że starszy brat pomógł mu także przestawić światopogląd na „właściwe tory”. Na jakie? Nie pisał. Ale możemy się tego domyślać.

Józek urodził się 27 sierpnia 1940 roku w Czoło w rejonie Bielska Podlaskiego. W latach 1954-1956, kiedy uczył się w szkole górniczej, przywoził wiele książek ze Śląska. Wladek czytał to samo, co starszy o siedem lat brat. Do ulubionych autorów należeli: Bunsch, London, Sienkiewicz – o czym wspominał w swojej ankiecie na studia. W jego życiu nie było już miejsca na czytanie baśni. Zajmowały go poważne lektury.

Oczytanie miało bezpośredni wpływ na pisanie. Potwierdzenie tego faktu odnajdziemy w ostatniej klasie szkoły podstawowej. Wtedy Władysław Panas wziął udział w konkursie literackim „Młoda wieś pisze”, zorganizowanym prawdopodobnie przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Trzeba było napisać pamiętnik. Otrzymał wyróżnienie i nagrodę w postaci książek. Rękopis pozostał u organizatorów konkursu w celu wykorzystania.

W roku szkolnym 1961/1962, na arkuszu ocen kończącym Szkołę Podstawową w Dębicy, Władysław Panas otrzymał następujące oceny: sprawowanie – b. dobry, j. polski – dobry, matematyka – dobry, j. rosyjski – dobry, historia – b. dobry, biologia – b. dobry, geografia – b. dobry, fizyka – b. dobry, chemia – b. dobry, rysunek – dobry, prace ręczne – dobry, śpiew – dobry, wychowanie fizyczne – b. dobry. Uczeń opuścił dziesięć dni nauki, w tym dwa nieusprawiedliwione. Z takim świadectwem opuszczał rodzinne strony.

Władka zapamiętano w Dębicy jako grzecznego i dobrze wychowanego chłopca. Owszem, pasał krowy jak inni, ale zamiast kija nosił w ręce zawsze książki.

W pierwszym rzędzie od lewej:

W. Jagiełło
L. Bingiel
W. Sadowski
Z. Polak
J. Dziwosz
M. Fariaszewski
S. Jasiak
M. Czupryn
S. Jany
W. Panas (?)

W tle nauczycielka
Walentyna Iwancewicz



W drugim rzędzie od lewej:

H. Balewander
T. Obrat
Z. Gniotek
T. Huszla
C. Maraszek
E. Molenda
H. Sandomierska
M. Kobylńska
K. Kosmala
M. Mazur
E. Drozdowski
M. Molenda
T. Migda

Liceum Ogólnokształcące w Kołobrzegu



Budynek Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu

Drogi Wacława Sadowskiego i Władysława Panasa rozeszły się po podstawówce. Tylko oni dwaj poszli do liceum. Pierwszy do Koszalina, drugi do Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu, zwanego szkołą „czerwoną” (obecnie Liceum im. Mikołaja Kopernika). Uczył się w niej w latach 1962-1966, a mieszkał na przeciwko w internacie przy ul. Długiej (obecnie ul. Łopuskiego). Szkoła była jednym z nielicznych ocalałych budynków w zdo- bytym niemieckim Kolberg. Niestety zdewastowana przez żoł- nierzy sowieckich, którzy stacjonowali w niej trzy lata. Została zaprojektowana i wybudowana przez niemieckiego architekta Eberharda Snella. Cała z czerwonego klinkieru. Perełka architektoniczna miasta. Niezwykły i nowoczesny kształt budynku, oparty na kombinacji prostych brył, budził podziw przed wojną, a i dzisiaj robi wrażenie. Również strop został wykonany z klinkieru. Piękne klasy i korytarze, aula na szkolne uroczystości i sala gimnastyczna. Szkoła posiadała nawet własne obserwatorium astronomiczne, boiska i stadion lekkoatle- tyczny. Została oddana do użytku w 1932 roku. Sam Hitler w 1933 dostał w Kolberg honorowe obywatel- stwo. Szkoła była dumą miasta. W takich doskonałych warunkach zdobywał przyszły profesor wykształ- cenie humanistyczne.

Władysław Panas brał udział w zajęciach kółka dramatycznego. Trzy razy zajął czołowe miejsca w konkursach recytatorskich. Potwierdza te fakty zdjęcie należące do Władysława Piętki, który z Panasem uczęszczał do klasy przez trzy kolejne lata (VIIIa – Xa). W swoim archiwum znalazł z tego okresu kilka zdjęć z Władkiem. Zostały zrobione w 1965 roku – przynajmniej tak miał zapisane w albumach. Władysław Panas często uczestniczył w akademiach szkolnych „ku czci” i recytował na nich wiersze. Na jednym ze zdjęć z 1965 roku stoi razem z Wacławem Mierzejewskim i Mieczysławem Kuchciakiem na tle napisu: „48 Rocznica Rewolucji Październikowej”. Z tym ostatnim kolegą chodził do klasy.

Władysław Piętka zapamiętał ciekawy szczegół dotyczący bio- grafii szkolnej Władka: *Chyba należał do ZMS-u – jak wszyscy zresztą [potwierdza to ankieta złożona na UAM w Poznaniu w 1966 roku, choć w innych źródłach pisanych pojawia się ZMW]. Ja by- lem wtedy przewodniczącym Zarządu Szkolnego. Organizowaliśmy w 1966 roku manifestację przeciwko biskupom polskim (chodziło o orędzie: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”). Miałem gdzieś zdjęcie, jak Wladek czytał ten protest, ale niestety – nie mogę*



Od lewej stoją: Władysław Panas, Wacław Mierzejewski, Mieczysław Kuchciak – deklamują wiersze na szkolnej akademii. W tle napis: „48 Rocznica Rewolucji Październikowej”



Aula w Liceum Ogólnokształcącym w Kołobrzegu

znaleźć. Ten sam kolega zachował zdjęcie z przysposobienia wojskowego. Po latach opatrzył je następującym komentarzem: *Tak sobie chodziliśmy po mieście z bronią. Zdarzało się, że po drodze czasem strzelaliśmy do puszek. Przyszły profesor uczył się więc poczucia odpowiedzialności i „obronności kraju”, jak głosiła ówczesna propaganda, nie tylko poprzez udział w wykopkach kartofli, ale także ćwicząc oko podczas przysposobienia wojskowego na strzelnicy i w drodze do niej.*

Wanda Staluszko (obecnie Gulcz) z perspektywy czasu tak ocenia zdolności kolegi z klasy: *Już w liceum zapowiadał się na wielkiego humanistę. Chyba był najlepszym uczniem z języka polskiego. Oczytany, elokwentny. Gdy opowiadał treść utworów literackich, nie miał sobie równych. Wtedy myślałam sobie, że byłby z niego dobry polonista. Natomiast na lekcji matematyki, gdy został wywołany do tablicy, aby rozwiązać jakieś równanie z kilkoma niewiadomymi, milczał jak zakłęty. Matematyka była mu obca, nie lubił jej i nie miał zamiaru zgłębiać jej tajników. Ponadto był wysoki, przystojny i bardzo spokojny. Może nawet nieco flegmatyczny, czasem filozoficznie zadumany. Po maturze nie widziałam więcej Władka, ani nie wiedziałam, co się z nim dzieje.*

Inna koleżanka z klasy, Barbara Gozdur (obecnie Patruś), zapamiętała takie szczegóły z okresu nauki w liceum: *Prymusem pod każdym względem przez wszystkie lata był śp. Wiesiu Żaczkowski. Maturę zdał z nagrodą. Niestety utonął w morzu podczas wakacji po pierwszym roku studiów. Ci najslabsi uczniowie odpadali przez cały okres nauki w liceum. Matury nie zdała chyba tylko jedna osoba, ale nie jestem tego do końca pewna.*

Klasa nie była też mocno zgrana, ale na wagary to wyszliśmy ze szkoły prawie w komplecie. Ustawiliśmy się dwójkami, dlatego żaden z nauczycieli nie zorientował się, co się stało. Władzio też poszedł. Później przez dwa albo trzy dni wystaliśmy u dyrektora na dywaniku, żeby sobie przypomnieć, kto zaproponował wagary. Pomimo groźby wilczego biletu, nikt sobie nie przypominał, bo wiedzieliśmy, że wszystkich nie wyrzucą ze szkoły. Po jakimś czasie wychowawca Tadeusz Przybylski zapytał: „Jak wy to zrobiliście?”. Ale odpowiedzi nie otrzymał. I chyba był z tego dumny.

W szkole panowała dyscyplina. Obowiązywały fartuszki, białe kołnierzyki. Broń Boże, bluzka z dekoltem czy lakierowane paznokcie. Chłopcy nosili ciemne marynarki lub swetry. Włosy musiały być krótkie. Ale nikt się nie buntował. Przeprowadzano nawet rewizje w teczkach chłopców w poszukiwaniu papierosów.

Władek był raczej typem mola książkowego. Po prostu lubił czytać. Dobry był z języka polskiego, ale z matmy to już niekoniecznie, raczej średni, tak jak wielu z nas. Nasz dyrektor śp. Tadeusz Pozorski mówił,



Uczniowie klasy IXa LO w Kołobrzegu

W rzędach od lewej siedzą:

1. Maria Wilczyńska, Barbara Gozdur, Lidia Marciniak
2. Antonina Tyszecka, Wanda Staluszko
3. Danuta Wesółowska, Elżbieta Skorupska
4. Elżbieta Fiutak, Mirosława Wasilewicz
5. Józef Połędziewski, Mieczysław Kuchciak
6. Adam Leśniowski, przy oknie Władysław Panas

że nawet ze złamanego drzewa można coś wyrzeźbić, no i z tych połamanych gałęzi powyrastali nawet porządni obywatele, czego przykładem jest Władziu.

Mieczysław Kuchciak w rozmowie telefonicznej przekazał mi skrótową charakterystykę Władka Panasa. *Bardzo skromny. Dobry kolega. Nie imprezował. Ciągle w bibliotece. Można na nim było polegać. Dobrze postrzegany.*

Żona Mieczysława, Maria, i Władysław Panas mieszkali w tym samym internacie koedukacyjnym przy ul. Długiej (obecnie ul. Łopuskiego). Znajdował się on naprzeciwko szkoły. Zapamiętała nieźle warunki. Pokoje dwu-, cztero- i pięcioosobowe były dość przyzwoicie urządzone jak na tamte czasy. Według niej: *Władek był przystojnym chłopakiem, ale dziewczyny nie mogły zagiąć na niego parolu. Chodził zawsze w czarnym sweterku do biblioteki, gdzie miał swoje miejsce. Był koleżeński, podpowiadał. Wiedział zawsze, co ma mówić. Był stateczny, poważny i skoncentrowany. Lubiliśmy go w internacie.*

Pozostaje jeszcze opinia Tadeusza Przybylskiego, wychowawcy klasy i nauczyciela geografii, do którego udało mi się dotrzeć. Wysoko oceniał zdolności intelektualne Władka. Był, według niego, dobrym i pracowitym uczniem, z którym nie miał kłopotów.

W szkolnym archiwum zachowały się protokoły matur z 1966 roku. Wynika z nich, że Władysław Panas, jako absolwent klasy XIa, zdawał na egzaminie dojrzałości pisemnie język polski i matematykę. Z pierwszego przedmiotu uzyskał ocenę dobrą, a z drugiego dostateczną. Na egzaminie ustnym otrzymał z geografii piątkę, a z języka rosyjskiego czwórkę.

DLA PODSTAWOWA
KONKURSOWA
KONKURSOWA

PROTOKÓŁ EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI Nr 11 a
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Kuchciak Władysław Panasa

urodzony w dniu 28 marca roku 1941 w miejscowości Koblarny

zamieszkuje: Koblarny

zamieszkuje egzaminu po raz pierwszy

WYSTAWIENIE OCEN

Przedmiot egzaminu	Ocena	Przedmiot egzaminu																			
		Historia	Geografia	Matematyka	Fizyka	Chemia	Biologia	Wiedza o Polsce i świecie współczesnym	Propedeutyka filozofii	Propedeutyka literatury	Propedeutyka języka polskiego	Propedeutyka języka rosyjskiego									
Chemii fizyka i XL IX																					
Chemii fizyka i XL X																					
Chemii fizyka i XL XI																					
Chemii fizyka i XL XII																					
Chemii fizyka i XL XIII																					
Chemii fizyka i XL XIV																					
Chemii fizyka i XL XV																					
Chemii fizyka i XL XVI																					
Chemii fizyka i XL XVII																					
Chemii fizyka i XL XVIII																					
Chemii fizyka i XL XIX																					
Chemii fizyka i XL XX																					
Chemii fizyka i XL XXI																					
Chemii fizyka i XL XXII																					
Chemii fizyka i XL XXIII																					
Chemii fizyka i XL XXIV																					
Chemii fizyka i XL XXV																					
Chemii fizyka i XL XXVI																					
Chemii fizyka i XL XXVII																					
Chemii fizyka i XL XXVIII																					
Chemii fizyka i XL XXIX																					
Chemii fizyka i XL XXX																					

Uchwala Państwowej Komisji Egzaminacyjnej:
Kuchciak Władysław Panasa
Koblarny dnia 1 marca 1966 r.

CELNIKOWIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
Kuchciak Władysław Panasa
Koblarny dnia 1 marca 1966 r.

PRZEDKONCEPCJA PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
Kuchciak Władysław Panasa
Koblarny dnia 1 marca 1966 r.

Uwagi: [Signature]

MLC 018 019 020 021 022 023 024 025 026 027 028 029 030 031 032 033 034 035 036 037 038 039 040 041 042 043 044 045 046 047 048 049 050 051 052 053 054 055 056 057 058 059 060 061 062 063 064 065 066 067 068 069 070 071 072 073 074 075 076 077 078 079 080 081 082 083 084 085 086 087 088 089 090 091 092 093 094 095 096 097 098 099 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000

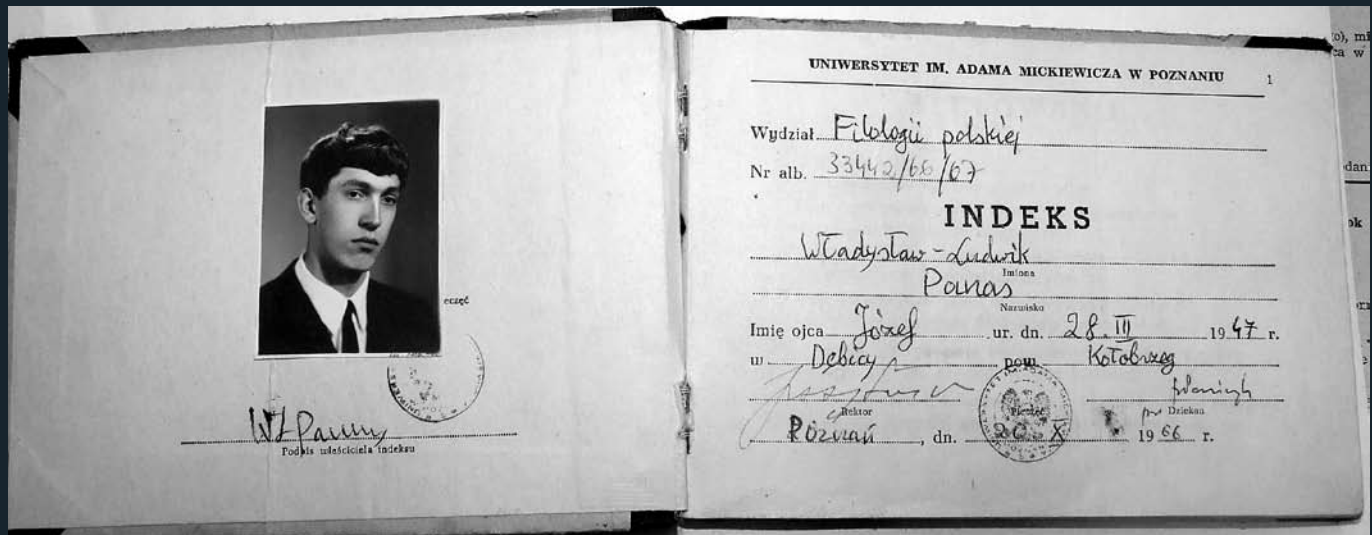
Protokół egzaminów ustnych

Przedmiot egzaminu	Treść pytań i brwiła charakterystyka odpowiedzi	Data	Podpis egzaminatora
1. Język polski	1. Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty". 2. Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty".	1 VI 1966	[Signature]
2. Język polski	3. Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty". 4. Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty".		
3. Historia			
4. Wiedza o Polsce i świecie współczesnym			
5. Propedeutyka filozofii			
6. Biologia	Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty".		
7. Geografia	Wykazać, że wyrażenie "niezłoty" jest wyjątkiem od ogólnego znaczenia słowa "złoty".		
8. Astronomia			
9. Matematyka			
10. Fizyka			
11. Chemia			
12.			

Znak ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, ślaba, słaby.

Po skończeniu liceum w Kołobrzegu Władysław Panas zdecydował się pójść na studia. Wybrał polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tę decyzję poprzedziła narada rodzinna. Nikt nie wyrażał sprzeciwu. Mama przyszłego profesora tylko westchnęła i stwierdziła: *Trudno, ojciec jemu przewidział, że będzie naukowcem* – wspomina Elżbieta Bartosiewicz. Tak ocenia sytuację rodziny Panasów w tamtym okresie: *To były ciężkie czasy, jak Władzio rozpoczął studia, bo w rodzinach dzieci zaczęły dorastać i potrzeby były coraz większe. Brakowało na wszystko pieniędzy. Nasza kochana mamusia, Maria Panas, radziła sobie, jak mogła. Szła nocami za drobne kwoty, obszywała w krąg okolice.*

W podaniu złożonym na studia polonistyczne Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu znajduje się opinia o Władysławie Panasie podpisana 16 czerwca 1966 roku przez Tadeusza Pozorskiego, Przewodniczącego Szkolnej Komisji Rekrutacyjnej, oraz jej członków (m.in. wychowawcę Tadeusza Przybylskiego). Pojawiły się w niej następujące spostrzeżenia: aktywność bardzo dobra; kandydat potrafi samodzielnie myśleć i wyciągać wnioski do podanych partii materiału; duże zainteresowanie przedmiotami humanistycznymi; w kółku dramatycznym zajmuje trzy razy czołowe miejsca na konkursach recytatorskich; dużo pracował społecznie; członek ZMS z pracy wywiązywał się bardzo dobrze.



Indeks studenta Władysława Panasa z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Rękopis życiorysu znaleziony w Archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

- 2 -
ZYCIOARYS KANDYDATA

Rodzice moi przyjechali na Ziemię Odzyskane w 1946 roku. Przed wojną mieszkali na terenach wschodniej Polski, gdzie posiadali gospodarstwo rolne. W czasie wojny zostali wysiedleni przez hitlerowców na terenach radzieckiej Białorusi zachodniej. Na Pomorzu otrzymali gospodarstwo rolne we wsi Dębica. Tam też urodziłem się 28 marca 1947 r. Jestem najmłodszy z rodzeństwa, które składa się z dwóch siostr i brata. Najstarsza siostra wcześniej wyszła za mąż i szybko usamodzielniała się. Wkrótce potem ojciec zachorował i przez kilka lat leczył się. Niestety, nie odzyskał już zdrowia i zmarł w 1954 roku. Zaczęłem naukę w szkole podstawowej w Dębicy w tym samym roku. Był to bardzo ciężki okres dla mojej rodziny. Kiedy druga siostra wyszła za mąż i szwagier objął gospodarstwo było nam już lepiej. Brat, który z powodu ciężkich warunków materialnych nie mógł się uczyć, wstąpił ochotniczo do wojska. Bardzo dużo zawdzięczam bratu, który zapoznał mnie bardzo wcześniej z literaturą i pomógł mi przestawić światopogląd na właściwe tory. W tym okresie (lata 1958-60) bardzo dużo czytałem książek przywiezionych przez brata. Ulubionymi moimi autorami byli wtedy Bunsch, London i Sienkiewicz. Czytałem tylko to co brat czytał i chyba dlatego nie miałem kiedy czytać bajki. Musiałem natomiast wspomnieć i napisać w postaci książki pamiętnik pozostał w PAN celem wykorzystania. Po skończeniu szkoły podstawowej w 1962 r. zdecydowałem się na naukę w liceum ogólnokształcącym. W liceum moje zainteresowania pogłębił profesor języka polskiego. Miałem ułatwiony dostęp do bibliotek więc mogłem czytać do woli. Podczas nauki w liceum było mi nieraz ciężko z powodu złych warunków materialnych, ale wytrzymałem i teraz bardzo pragnę kontynuować studia na ulubionym kierunku. Chciałbym, aby moje wykształcenie poszło na użytek społeczeństwa, żeby ludzi żyło lepiej i szczęśliwiej. Chciałbym, aby w przyszłości można będzie o mnie powiedzieć, że homo sum, humani nihil a me alienum puto.

Proszę o przyznanie mi miejsca w domu studenckim na okres egzaminu wstępnego *)

Kołobrzeg, dnia 10.V 1966 r. W. L. Panas
poda kandydata

*) niepotrzebne skreślić

Rodzice moi przyjechali na Ziemię Odzyskane w 1946 roku. Przed wojną mieszkali na terenach wschodniej Polski, gdzie posiadali gospodarstwo rolne. W czasie wojny zostali wysiedleni przez hitlerowców na tereny radzieckiej Białorusi Zachodniej. Na Pomorzu otrzymali gospodarstwo rolne we wsi Dębica. Tam też urodziłem się 28 marca 1947 r. Jestem najmłodszy z rodzeństwa, które składa się z dwóch siostr i brata. Najstarsza siostra wcześniej wyszła za mąż i szybko usamodzielniała się. Wkrótce potem ojciec zachorował i przez kilka lat leczył się. Niestety, nie odzyskał już zdrowia i zmarł w 1954 roku. Zaczęłem naukę w szkole podstawowej w Dębicy w tym samym roku. Był to bardzo ciężki okres dla mojej rodziny. Kiedy druga siostra wyszła za mąż i szwagier objął gospodarstwo było nam już lepiej. Brat, który z powodu ciężkich warunków materialnych nie mógł się uczyć, wstąpił ochotniczo do wojska. Bardzo dużo zawdzięczam bratu, który zapoznał mnie bardzo wcześniej z literaturą i pomógł mi przestawić światopogląd na właściwe tory. W tym okresie (lata 1958-60) bardzo dużo czytałem książek przywiezionych przez brata. Ulubionymi moimi autorami byli wtedy Bunsch, London i Sienkiewicz. Czytałem tylko to co brat czytał i chyba dlatego nie miałem kiedy czytać bajki. Musiałem natomiast wspomnieć i napisać w postaci książki pamiętnik pozostał w PAN celem wykorzystania. Po skończeniu szkoły podstawowej w 1962 r. zdecydowałem się na naukę w liceum ogólnokształcącym. W liceum moje zainteresowania pogłębił profesor języka polskiego. Miałem ułatwiony dostęp do bibliotek więc mogłem czytać do woli. Podczas nauki w liceum było mi nieraz ciężko z powodu złych warunków materialnych, ale wytrzymałem i teraz bardzo pragnę kontynuować studia na ulubionym kierunku. Chciałbym, aby moje wykształcenie poszło na użytek społeczeństwa, żeby ludzi żyło lepiej i szczęśliwiej. Chciałbym, aby w przyszłości można będzie o mnie powiedzieć, że homo sum, humani nihil a me alienum puto.

od razu czytać książki dla dorosłych. Naprawdę ścisły związek z literaturą nastąpił już w ostatniej klasie szkoły podstawowej. Postanowiłem wziąć udział w konkursie „Młoda wieś pisze”. Był to konkurs na pamiętniki. Otrzymałem wyróżnienie i nagrodę w postaci książki. Pamiętnik pozostał w PAN celem wykorzystania. Po skończeniu szkoły podstawowej w 1962 r. zdecydowałem się na naukę w liceum ogólnokształcącym. W liceum moje zainteresowania pogłębił profesor języka polskiego. Miałem ułatwiony dostęp do bibliotek więc mogłem czytać do woli. Podczas nauki w liceum było mi nieraz ciężko z powodu złych warunków materialnych, ale wytrzymałem i teraz bardzo pragnę kontynuować studia na ulubionym kierunku. Chciałbym, aby moje wykształcenie poszło na użytek społeczeństwa, żeby ludzi żyło lepiej i szczęśliwiej. Chciałbym, aby w przyszłości można będzie o mnie powiedzieć, że homo sum, humani nihil a me alienum puto.

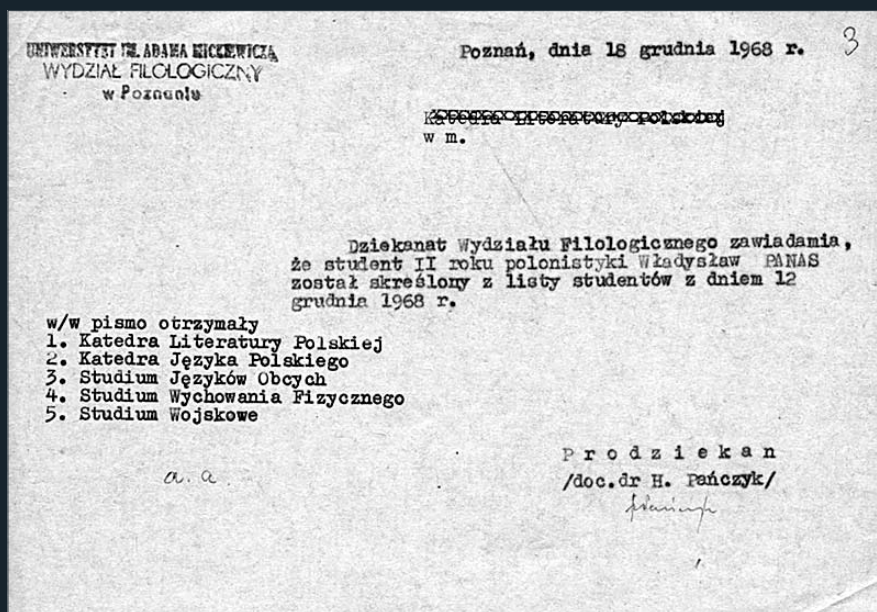
Pod rękopisem, który przytoczyłem *in extenso*, znalazła się sygnatura:
Kołobrzeg, dnia 10.V 1966 r., W. L. Panas.

Władysław Panas dostał się na wymarzone studia polonistyczne do Poznania. Na egzaminach wstępnych zdał: język polski (dobry+), historię (dobry+) oraz język rosyjski (dostateczny). Z polskiego pisał trzeci temat: *Aktualność i staroświeckość w ideologii Żeromskiego*.

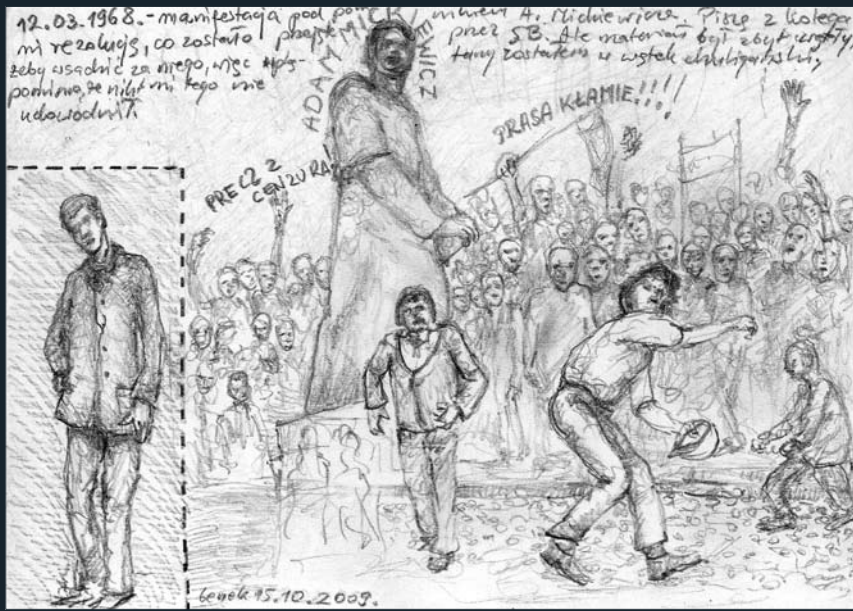
Dostał zasilek w wysokości 450 złotych, stypendium oraz stołówkę. Zamieszkał w akademiku przy ulicy Dożynkowej 9 bl. B. W październiku 1966 roku rozpoczął zajęcia na polonistyce. Studiował trzy semestry. Na pierwszym roku w sesji letniej zdał następujące egzaminy: gramatyka opisowa (dostateczny – po poprawce) – mgr Okińczyc, analiza literatury (bardzo dobry) – dr Z. Trojanowiczowa, logika (dobry) – dr J. Kmita, historia Polski (dostateczny) – prof. Dworzaczek, wprowadzenie do nauk o literaturze (bardzo dobry) – prof. Ziomek, analiza literatury (dobry +) – mgr E. Balcerzan.

Z karty wpisowej studenta na rok 1966/1967 wynika, że Władysław Panas chodził na kilka wykładów. Były wśród nich: logika (dr J. Kmita), wykład monograficzny z literatury staropolskiej (doc. dr A. Sajkowski), nauki pomocnicze (dr Witczak), historia (prof. Dworzaczek), wykład z kultury języka polskiego (dr Zagórski), wykład monograficzny z literatury romantycznej (doc. dr Maciejewski), gramatyka opisowa (dr Zagórski). Ćwiczenia z analizy literatury i poetyki prowadził wtedy mgr E. Balcerzan, a lektorat z języka francuskiego mgr Sołygan.

Student polonistyki uczył się systematycznie. Otrzymywał dobre oceny na egzaminach. Mógł wreszcie realizować swoje marzenia i ambicje naukowe na bardzo dobrym uniwersytecie aż do marca 1968 roku.



Pismo dotyczące skreślenia Władysława Panasa z listy studentów UAM w Poznaniu





Marzec 1968 i więzienie w Śremie



Co się wtedy wydarzyło? Student Władysław Panas 13 marca 1968 roku wziął udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich w Poznaniu. Następnego dnia, 14 marca, został aresztowany przez SB na zajęciach wojskowych, co było niezgodne z ówczesnym prawem, gdyż był w mundurze żołnierza Wojska Polskiego.

W wyniku rozprawy został skazany na dwa miesiące więzienia w Śremie. Karę odbywał w celi nr 68. W liście wysłanym 17 marca 1968 roku z więzienia w Śremie pisał: *Dom wczasowy, w którym się znajduję, jest niezwykle ekskluzywny. Wyobraźcie sobie, śniadania, obiady, kolacje itp. przynoszą mi prawie do łóżka. Obsługa niezwykle miła. Nikt nas nie bije, nie głodzi, nie dręczy. Czuję się jak Dzierżyński w carskim więzieniu. Jednakże nie jest mi tak wcale wesoło. Martwię się o studia, o Matkę.*

Po opuszczeniu „wczasów” – jak mówił mi kiedyś Władek w „Szerokiej 28” o swoim pobycie w więzieniu – dnia 24 maja 1968 roku stanął przed Komisją Dyscyplinarną I-szej Instancji ds. Studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zarzucano mu, że: *w sposób czynny brał udział w nielegalnym zbiegowisku, w którym przez swoje okrzyki zakłócił spokój publiczny, a nadto poprzez przepisywanie nielegalnej petycji nawoływał innych studentów do wzięcia udziału w tej nielegalnej manifestacji.* Orzeczono karę dyscyplinarną, którą było wydalenie ze szkoły. Warto przytoczyć nazwiska nadgorliwych służalców ówczesnego systemu. Byli nimi docenci: S. Kozarski, F. Domka oraz student P. Weckwert.

Student drugiego roku polonistyki próbował szukać sprawiedliwości. Napisał odwołanie od orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej I-szej Instancji do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej. Ta jednak 31 października 1968 roku po rozpatrzeniu sprawy zatwierdziła najsurowszą karę dyscyplinarną, czyli skreślenie Władysława Panasa z listy studentów Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – nastąpiło to ostatecznie 12 grudnia 1968 roku. W składzie Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej, oprócz docenta Stefana Paszyca i studenta Andrzeja Olszanowskiego, był profesor Adam Łopatka, późniejszy szef Urzędu ds. Wyznań w latach 1982-1987, odwiedzający KUL podczas inauguracji roku akademickiego. Czy miał wtedy przed oczyma swoją niegodziwość wobec Władka?



Okres „marcowych rozruchów” tak wspomina siostrzenica Władka, Elżbieta Bartosiewicz:

Najgorsze, co mogło się zdarzyć, spadło na rodzinę jak grom z jasnego nieba – Władka areszt na studiach w Poznaniu w 1968 roku. Ja już byłam mężatką. To był szok dla rodziny. Pamiętam, jak babcia to przeżywała. Zastanawiała się, co będzie dalej, co on w życiu będzie robił? Jakie będą jego dalsze losy?

Pamiętam, jak z listem, który przyszedł z więzienia od Władzia, przyjechała do mnie do Kołobrzegu. List był krótki: „Jestem aresztowany, siedzę w więzieniu w Śremie k. Poznania. Czuję się nieźle. Proszę się o mnie nie martwić – pozdrawiam Władek”. Błagalnie pytała: „Elżunia, powiedz dziecko, co mam robić?”. Doszliśmy do wniosku, że ja list napiszę. Babcia włożyła 50 złotych – może jemu się przyda. Nie wiem, czy adresat je otrzymał. Nie pytałam nigdy.

Po wyrzuceniu Władka ze studiów zapamiętałam jeszcze taką rozmowę. Babcia powiedziała: „Synku, jakoś będziemy żyli – pal sto studia”. Władzio wówczas ze złością stwierdził: „Mamusiu, ja mam jeszcze kolegów oprócz rodziny. Ja muszę dokończyć studia. Areszt mnie tylko umocnił w tym, do czego mam przekonanie”.

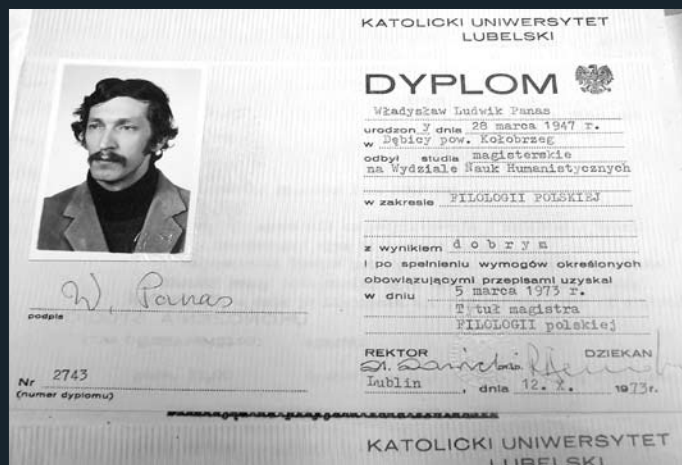
Po wydarzeniach marcowych i wyjściu z więzienia w Śremie Władysław Panas często spotykał się z Wacławem Sadowskim w Dębicy. Prowadzili długie rozmowy. Chodzili na potańcówki. Często pływali w jeziorze, ponieważ Władek był doskonałym pływakiem. Zacieśniły się wtedy między nimi więzy przyjaźni.

Lublin. Tu zostaniesz!

To dzięki opiekunce roku studentów polonistyki z Poznania, dr Zofii Trojanowiczowej, która знаła dobrze dr Danutę Paluchowską, Władek trafił na studia do Lublina.

W lutym 1969 roku – decyzją ks. Rektora Wincentego Granata na wniosek dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych prof. Jerzego Kłoczowskiego – Władysław Panas został przyjęty na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Błogosławiona wina marca 1968 roku, bo dzięki tamtym wydarzeniom w Lublinie zamieszkał człowiek niezwykle, który po latach odkrył magiczne miasto Józefa Czechowicza.

Znałem Władka od 1978 roku. Prawie codziennie spotykaliśmy się na korytarzach uniwersyteckich, w barku i księgarni akademickiej, a później na „posiadach seminaryjnych” w „Szerokiej 28”, Kazimierzu Dolnym czy Drohobyczu. Nie wiedziałem jednak nic o jego życiu sprzed czasów poznańskich.



Dyplom ukończenia studiów na KUL-u

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

RADA WYDZIAŁU NAUK HUMANISTYCZNYCH KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO podaje do wiadomości, że dnia 30 listopada 1983 r. o godz. 12, w sali nr 28a, Al. Racławickie 14 odbędzie się publiczna dyskusja nad pracą doktorską mgra Władysława Panasa pt. W kręgu metody semiotyecznej: Literatura – sztuka – kultura. Promotor: prof. dr hab. Stefan Sawicki (KUL). Recenzenci: prof. dr hab. Ryszard Łużny (UJ), prof. dr hab. Irena Sławińska (KUL).
Z pracą zapoznać się można w Bibliotece Głównej KUL, ul. Szopena 27.

5667/K

Władysław Panas związał się z KUL-em na ponad trzydzieści lat (1969-2005). Był profesorem zwyczajnym, teoretykiem i historykiem literatury, wybitnym interpretatorem twórczości Brunona Schulza oraz Józefa Czechowicza, znawcą tradycji żydowskiej w polskiej literaturze i kulturze. Pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozpoczął w 1975 roku. Od 1999 roku kierował Katedrą Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej KUL oraz Międzywydziałowym Zakładem

Badań nad Literaturą Religijną KUL. Był członkiem PAU i PAN, Towarzystwa Naukowego KUL (wcześniej pracownikiem) i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza; redaktorem naczelnym „Roczników Humanistycznych” (zeszytu poświęconego literaturze polskiej). W latach 70. współpracował z podziemnym czasopiśmie „Spotkania”. W 2005 roku otrzymał tytuł doktora honoris causa Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. I. Franki w Drohobyczu (Ukraina), którego nie zdążył już osobiście odebrać.

W Lublinie profesor Władysław Panas był znany i szanowany. Otrzymał m.in. Nagrodę Prezydenta Miasta Lublina za działalność artystyczną. Po śmierci schodki zbiegające z placu po Farze na Starym Mieście nazwano Zaułkiem Władysława Panasa. To o nim książd Alfred Marek Wierzbicki napisał 24 stycznia 2006 roku enigmatyczny, jak wszystko, czym zajmował się profesor Władysław Panas, wiersz:

*Gdy wspominaliśmy go rok po odejściu,
odczułem jego obecność i dokuczliwy brak.
Pewnie go ucieszyła próba
odczytywania zdania poprzez inne zdanie.
Usłyszałem właśnie dwa cytaty:
„Zostaniesz tu”; „Jesteś tam, gdzie jesteś”.
Ruskie, łacińskie i żydowskie anioły
unoszą się nad Grodzką wysoko
jak dymy gorące w mroźną noc.
Ile potrzeba języków,
aby sławić i sławić tajemnicę
w zaułku, co ciągle ucieka.*

Zatyłował go *Zaułek Władka Panasa*.

Tak się nieprzypadkowo złożyło, że odkrywanie nieznanych wątków biografii Profesora odbywało się według scenariusza zapisanego przez Brunona Schulza w opowiadaniu *Księga: Tak tedy będziemy zbierali te aluzje, te ziemskie przybliżenia, te stacje i etapy po drogach naszego życia, jak ułamki potłuczonego zwierciadła*.



Władysław Panas w swoim gabinecie z ulubionym kotem

a me alienum puto. Razem z tymi, którzy Cię znali, mogą potwierdzić, że spełniło się Twoje młodzieńcze marzenie: byłeś człowiekiem i nic, co ludzkie, nie było Ci obce.

Szybko zbierałem te ułamki biografii Władysława Panasa. Zaledwie 42 dni. Nie wiem tylko, czy dokładnie? Wyłaniają się z nich kadry życia małego Władzia, ucznia liceum i studenta Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, potem więźnia w Śremie, wreszcie profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oczywiście ta rekonstrukcja nie byłaby możliwa bez pomocy wielu życzliwych osób. Wspólnie złożyliśmy nieznane ułamki biografii w jedną całość. Zaczęliśmy, jak w kabale luriańskiej, proces restytucji.

Teraz, po 47 latach, Władysław Panas powraca do Dębicy, swojej „małej ojczyzny”, do gminy Rymań, by zaistnieć w pamięci ich mieszkańców na zawsze. Kiedyś m.in. pasł krowy, pracował na polu, pomagał w gospodarstwie w Dębicy. Po latach wraca jako Profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Władku! Chciałeś, aby w przyszłości można było powiedzieć o Tobie: *homo sum, humani nihil*



Kawiarnia „Szeroka 28”

Od lewej: G. Ruszewska, T. Pietrasiewicz, K. Pasieczna, M. Haponiuk, J.J. Bojarski, H. Pietraszkiwicz, W. Panas, M.Sady, G. Józefczuk



Szkolni koledzy Władysława Panasa
z wychowawcą z LO w Kołobrzegu na spotkaniu
w Rymaniu (7 listopada 2009 roku)

Stoją od lewej:

1. Władysław Piętka
2. Stanisława Zielińska
3. Tadeusz Przybylski (wychowawca klasy)
4. Krystyna Dzierko
5. Agnieszka Syryca
6. Jadwiga Tyszecka
7. Maria Wilczyńska
8. Antoni Maksymowicz

Siedzą od lewej:

9. Wiesława Jakubiak
10. Ryszard Hajduczenia
11. Tomasz Łoboda
12. Adam Leśniewski
13. Barbara Gozdur

W przysiadzie:

14. Bogdan Gawrysiak

Tropił, fotografował i filmował w Dębicy, Gościnie, Kołobrzegu, Poznaniu, Śremie i na KUL-u; notował w podróży i spisał w Lublinie; wcześniej kolega z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1978-2001), potem zaś „szofer Władka Panasa” (1998-2004) po wieczornych biesiadach w „Szerokiej 28” oraz Kazimierzu Dolnym – Jerzy Jacek Bojarski.

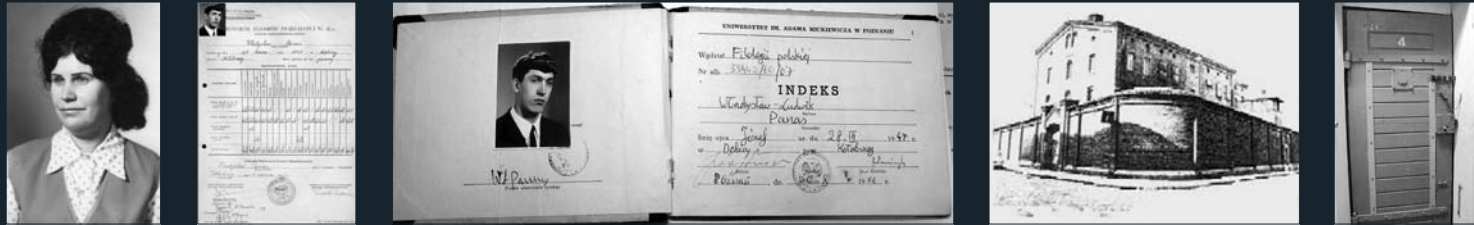
Do reportażu wykorzystałem materiały i dokumenty ze zbiorów archiwalnych: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, LO im. M. Kopernika w Kołobrzegu, Szkoły Podstawowej w Dębicy (obecnie Rymań) oraz wspomnienia członków rodziny, nauczycieli, szkolnych kolegów i koleżanek, znajomych. Podczas opisywania wydarzeń z marca 1968 roku w Poznaniu przytoczyłem cytaty z artykułu: Z. Trojanowiczowa, *Jedna poznańska historia dedykowana wszystkim byłym – obecnym – przyszłym członkom komisji dyscyplinarnych*, „Roczniki Humanistyczne” 2007, t. LV, z. 1. Tym, którzy mi pomogli i zachowali życzliwą pamięć o Władysławie Panasie – serdecznie dziękuję.

Lublin, 28 października 2009

Jerzy Jacek Bojarski

Rysunki zamieszczone w niniejszej książce powstały bardzo szybko i raczej w szkicowej formie, jako kilkusekundowe migawki-przerywniki, jedynie na potrzeby filmu o prof. Panasie, i nigdy nie miały ujrzeć światła dziennego w trwalszej formie. Jednak pasja, presja, upór, ale i wrodzony wdzięk Jurka Bojarskiego – wymusiły zgodę na ich publikację.

benek homziuk



Lista uczniów klasy XIa Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu (rocznik 1962-1966)

1. Franciszka Dolna
2. Krystyna Dzierko
3. Bogusz Gawrysiak
4. Barbara Gozdur
5. Ryszard Hajduczenia
6. Wiesława Jakubiak
7. Gabriela Kamieńska
8. Mieczysław Kuchciak
9. Bogdan Lange
10. Adam Leśniewski
11. Tomasz Łoboda
12. Lidia Marciniak
13. Teresa Osowiecka
14. Władysław Panas
15. Grażyna Paszel
16. Józef Połudziwski
17. Barbara Szlachetka
18. Jan Sieńko
19. Elżbieta Skorupska
20. Wanda Staluszko
21. Agnieszka Syryca
22. Antonina Tyszecka
23. Mirosława Wasilewicz
24. Danuta Wesołowska
25. Maria Wilczyńska
26. Stanisława Zielińska
27. Wiesław Żaczkowski
28. Władysław Piętka (od klasy VIII do X)

Nauczyciele:

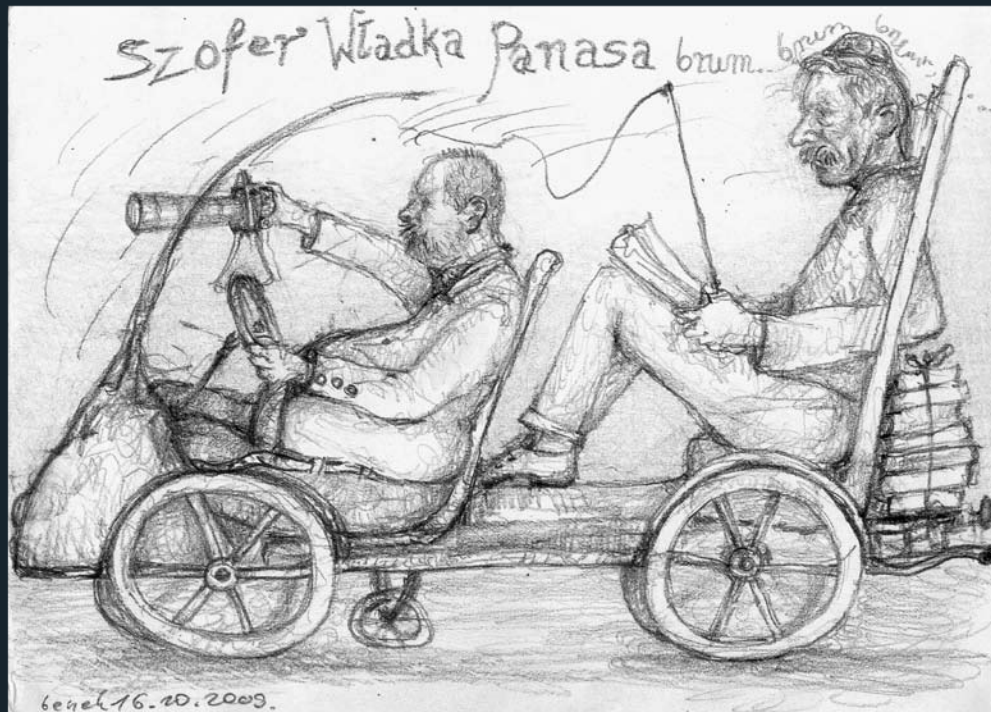
Stefan Mozelewski, Maria Leszkiewicz (od XI klasy) – język polski, Maria Koprzyńska – język francuski, Mateusz Woźniak – historia, wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, Maria Trapszo – pedagogika filozofii, Dionizja Koziół – biologia, higiena, Tadeusz Przybylski (wychowawca) – geografia, astronomia, Berta Pozorska – matematyka, Jerzy Kus – fizyka, Stefan Kuna – chemia, Wanda Towarek – zajęcia techniczne, rysunek techniczny, Stanisław Krawiec – wychowanie fizyczne, Zbigniew Biały – przysposobienie wojskowe

Epilog

Po wrześniowej wizycie w Dębicy napisałem list otwarty do mieszkańców ziemi rymańskiej i uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu, który został opublikowany w „Pulsie Rymania” i „Gazecie Kołobrzezkiej”. Zwróciłem się z prośbą o nadsyłanie zdjęć oraz wspomnień o Władysławie Panasie. Odzew był natychmiastowy.

Dnia 7 listopada 2009 roku podczas Dni Ziemi Rymańskiej odbyło się spotkanie wspomnieniowe poświęcone Władysławowi Panasowi. Wzięli w nim licznie udział dawni uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Dębicy i Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu. Pojawiło się wiele ciekawych wspomnień. Uczestnicy spotkania obejrzeli film *Profesor, który urodził się w Dębicy* Jerzego Jacka Bojarskiego oraz fragment filmu *Magiczne miasto* Nataszy Kurczuk-Ziółkowskiej. Obecni na sali podpisali list skierowany do władz gminy Rymań, w którym pojawiła się sugestia, aby bibliotekę nazwać imieniem Profesora Władysława Panasa. Miałyby się w niej znaleźć książki i artykuły Władysława Panasa i publikacje o nim, a także dział pamiętek i rękopisów.

Lublin, 28 grudnia 2009



MIEJSKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
IM. HIERONIMA
ŁOPACIŃSKIEGO
W LUBLINIE

